



## Za dwóch

Mój ojciec ma zgarbione plecy  
i ciężki krok,  
włosy przedwcześnie posiwiале  
i jasny, mądry wzrok.  
Mój ojciec ma stwardniałe ręce,  
pełne odcisków, blizn i szraim  
(pracował przecież już w warsztacie,  
gdy miał lat tyle, co ja mam!) . . .  
Mój ojciec z trudem czyta Kurjer,  
w pisaniu często robi błąd.  
— Nie umiem, synku — mówi  
do mnie, —

— nie umiem tego, bo i skąd?  
Toć zarabiałem już na siebie,  
zaledwem skończył dziewięć lat!  
Nie byłem nigdy w żadnej szkole.  
Taki, to, synu, był mój świat . . .  
Tak mówi ojciec.  
A ja wiem,  
że sobie wtedy myśli o mnie  
i w duchu cieszy się ogromnie  
Bo ojciec, mój najlepszy druh,  
wie, że się uczę — za nas dwóch!

## KOCHANI...

Kochani... nasza rodzinka przyjaciół Krasnoludków powiększa się każdego dnia. Dziś przyjmamy do naszego grona z Rygi: Jadzię Chmielowską; z Daugawpils: Czesia Szklennika, Michasia Samowicza i Mieczysła Kokina oraz dużo dzieci z Liepajii: Renię Boller, Antosia Palczewskiego, Wandzię Palecką, Stanisława Gibnera, Wicia Sinkiewicza, Romusia i Janka Bocianowskich, Władzia Parpucisza, Edzia Zielonko, Zytę Czerniawską, Dorjana Zwiczewicza, Renię Kordelownę i Oto Dabrowskiego. Wszyscy których tu Wam przedstawiłem kochają tak jak Wy swoją gazetkę i chcieli się bliżej z nią poznać.

A teraz jeszcze jedno, drodzy przyjaciele. Kilkoro z Was pyta czy Krasnoludki otrzymały liściki Wasze i dlaczego nie ma tak długo na nich odpowiedzi. Otóż widziecie było tak. Nasamprzód ten duży krasnoludek wasz przyjaciel, co pisuje do Was liściki, jednego tygodnia nie mógł pisać wcale. Bolał go palec i ani rusz nie mógł utrzymać gęsiego pióra w ręku. A niewiem czy Wy wiecie że Krasnoludki piszą zwykle gęsim piórem, tak jak to dawniej wszyscy ludzie pisali. Otóż bolał go palec, a pozatem nie miał gdzie odpisywać bo gazetka mała, a Waszych liścików dużo i każdemu trzeba trochę więcej napisać, a niżeli kilka słów, prawda? Wy napewno lubicie otrzymywać duże listy, ja także. Więc zebrały się wszystkie Krasnoludki i Krasnale na naradę. Myśleli długo i wymyślili tak: na tej stroniczce co pisało „Nasze listy” i były do Was odpowiedzi będzie nadal ten tytuł i pod spodem będzie napisane od kogo Krasnoludki otrzymały liściki; a ten duży Krasnoludek odpowiadzi będzie przysyłał Wam do domu. Tak chyba będzie dobrze, co, jak myślicie? Zresztą, spróbujemy! Będzie źle, to Was jeszcze na naradę poprosimy i obmyślimy coś nowego. A my jak zwykle będziemy się spotykać na tej pierwszej stroniczce Krasnoludków co dwa tygodnie. Nie zapominajcie o swoich przyjaciółkach Krasnoludkach, pisujcie do nich, zjednuwajcie im nowych i nowych przyjaciół. Mówcie innym dzieciom o tem że dla nich gazetka wychodzi żeby czytali ją i przenumerowali.

# Przygoda

Było to na podzimku, kiedy się chętnie siada przy kominku. Poczerniały ścierniska, poczerniały trawniki, gdzie nigdzie oset sterczy lub uschnięte krwawniki. Akurat w samo południe przybieżał Januszek ze szkoły i leci do studni po wodę dla matusi. A za nim poleciała kochająca go gąska biała.

Nabiera Januszek wody, a gąska w krzyk:

— Jestem bardzo wykształcona, odróżnię wronę od gawrona, ale takiego cudaka, jak ten tutaj, gęgu, gęgu, nie widziałam nigdzie na zielonym łągu.

— Gdzież ten cudak? — Januszek uważnie zerka i nagle, aż mu się woda wylała z wiaderka. Patrzy, śpi jakiś Turczyn, oparty o studnię i pierścienie na palcach mienia mu się cudnie, tureckie na nim szaty, a w ręku dywan kraszaty.

Budzi się nagle Turczyn i woła: — Zbliż się, chłopczyku, do mnie, to ci powiem tajemnicę ważną ogromnie!

Zbliża się Januszek: — Chętnie porozmawiam z panem, ale gdzież to pan wędruje z tym tureckim dywanem?

— Oh, dywan to nie ważnego . . . Noszę go z sobą na wszelki wypadek, bo lubię siedzieć na miękkim. Ale widzisz, jest ważniejsza sprawa. Obrali mnie w Turcji na ministra sprawiedliwości i od pierwszego, kochanie, mam zacząć urzędowanie.

— To cóż pan tu robi u nas, bo nie rozumiem?

— Czekaj, czekaj, zaraz zrozumiesz. Otóż, jak mnie wybrali na ministra, wezwał mnie mój stary dziadek do siebie i powiedział:

— Wnusi! Abdulusiu, minister sprawiedliwości musi być sprawiedliwym i musi znać sprawiedliwość i niesprawiedliwość na całym świecie. Radzę ci, wnusi, pożycz sobie aeroplan i przejedź się trochę po świecie. Gdzie zobaczysz jakąś rzecz niesprawiedliwą, zapisz ją sobie w notesku i starań się później ją naprawić w swoim kraju.

— A czy pan posłuchał rady dziadusia?

— A naturalnie, dziadus mój pochodzi przecież z rodu sprawiedliwych, którzy pierwsi nie uznali rozbioru Polski. Pożyłem sobie aeroplan i jeżdżę od kraju do kraju. A wszędzie zatrzymuję się przy studni, siedzę godzinę i zapisuję w notesiku każdą niesprawiedliwość, jaką mi się uda zauważyć. Siedziałem już przy studni tureckiej, francuskiej, angielskiej, włoskiej i niemieckiej, teraz siedzę przy studni polskiej, jak widzisz.

— A gdzie jest pana aeroplan?

— Tam dalej, na leśnej polanie, szofer mi go pilnuje, kochanie.

— A co pan już zauważył przy naszej polskiej studni?

— Jeszcze nic, bo się troszkę zdrzemnąłem, ale siedź tu przy mnie i, nie mówiąc, patrz na drogę. Jak popatrzymy, to zaraz coś zobaczymy.

W pierwszej chwili wiatr zobaczyli. W drugiej chwili kurzawę zobaczyli. Wreszcie w trzeciej chwili na drogę wypada dzieci cała gromada. Wyleciały i bawią się dla rozrywki w kucanego berka. Barwi się Oleś i Boleś, Balia, Kasia i Werka. Jedna tylko mała Agnieszka nie bawi się, bo piastuje Lesia.

Szepce Turczyn Januszkowi do uszka: Słuchaj, czemu się nie bawi ta mała dziewczuszka, przecież to niesprawiedliwe. Przecież mogłaby na zmianę inna dziewczynka ponieść trochę małego synka.

— A bo, widzi pan, to jest sierotka biedaczka, wychowuje ją z łaski Klemensowa, zła krewniaczka. Najtrudniejszą robotę jej powierzy, bawić się nie da, czasem uderzy. I „łuszczybochenkiem” ją nazywa.

— O, to rzecz niesprawiedliwa, muszę zapisać w notesiku.

Wziął notesik pan Turczyn i pisze, aż pióro furczy: — Nie wolno pozostawiać sierot biedaczek pod opieką złych krewniaczków, trzeba dla nich budować sierocińce nowe.

Dzieci z drogi odbiegły już do chaty, ale zato idzie drogą dziadoszek jałmużniczek, co ma kostur i koszyczek.

# Januszka Pastuszka

Dziadoszek przystaje, ręce jak do modlitwy składa, patrzy w niebiosa i gada:

— A ja biedny na stare lata od drzwi do drzwi muszę kołatać i wypraszać resztki z ganrca, niema nigdzie schronienia dla starca.

Potelepał się dziadoszek drogą dalej, a pan Turczyn łap za notesik i pisze w zapale: Nie powinni starcy na stare lata od drzwi do drzwi za chlebem kołatać. Musi się mieć staranie o to, by schroniska zbudować biedotom.

Patrzą dalej, aż tu inwalida idzie. Kulą się podpiera, trudno mu iść Wzdycha inwalida:

— Na cóż to się wojna przyda? Niech mi kto powie, straciłem na wojnie w młodych latach zdrowie. Gdybym był nie wojował, byłbym dziś zdrow i wesół pracował. A tak, w młodym moim wieku bądź tu na lasce u krewnych, człowieku. Przyjść rano — nie nagotowano. Przyjść

po chwili, już i naczynia pomyli. Wszystkim jestem ciężarem, i młodym i starym.

Chwycił pan Turczyn notesik i w nim pisze, aż mu się wąż czarny kołysze:

— Broń Boże nie powinno być wojen, trzeba się rządzić zgoda i spokojem. Podkreślił pan Turczyn to zdanie czerwonym ołówkiem i mówi:

— Mniej więcej na całym świecie jest ta sama niesprawiedliwość przecież trzeba dobrze myśleć nad tem, jak to naprawić.

— O tak, bo naprzykład biedna Kowalowa w nędzy dzieci chowa, a młynarka ma pięć pierzyn, co do południa pod niemi leży i ma pole i borek i złota cały worek. Trzeba nad tem pomyśleć, żeby wszyscy dosyć mieli.

— Wiesz chłopcze, gdybym nie wiedział na pewno, że jesteś małym pastuszkim, myślałbym, że jesteś ministrem sprawiedliwości. No, dowidzenia kochanie, muszę już uciekać, gdzie pieprz rośnie, do Turcji, daj buziaka panu ministrowi na pożegnanie.

## REBUSY





# BAJECZKA



BYŁS BIE KR L  
BYŁS BIE PAZ  
I BYŁA TEŻ  
KR LEWNA



ŻYLI WŚR D R Ż  
NIE ZNALI BVRZ  
RZECZ T  
ZVPEKNIŁ PEWNA





LECZ SROGI LOS  
 KRWIOTNA ŚMIERĆ  
 W WODZALE IM PRZYPADEKA



KR...LA  
 ZJADK  
 K...T

PAZIA  
 ZJADK  
 PIES

KR...LEWNE  
 MYSZKA  
 ZJADKA

LECZ ŻEBY CI  
 NIE BYŁ ŻAL

DZIECINO...WK...CHANA  
 Z CVKRV BYŁ... KR...L  
 Z PIERNIKA... PAZ  
 KR...LEWNA Z MARCEPANA



# Wesoła historia o śniegowym bałwanku

## który przed wiosną uciekał do morza

— Co to?  
— Nic, Apsik! apsik . . . a! . . .  
Oj, cieknie mi z noska woda,  
jak ze strumyka! —

Na to Strach:  
— Acha, ach!  
To odwilż! odwilż, bracie!  
Idźcie wiosną! Już ją macie!  
W natchybne wiosny znaki:  
Fatar taki. —

A bałwanek na to w płacz:  
— Ty, na wróble straszku, skacz.  
ale ja . . . apsik! . . .

Niedość, że mi ciecze z noska,  
jeszcze teraz druga troska . . .  
Bo tak jakoś mi się zdaje,  
że kożuszek na mnie . . . tajem!  
Oj, nietylko ten kożuszek,  
ale i śniegowy brzuszek!  
Rety! Olaboga!  
Taje mi prawa śniegowa noga!  
Ratuj mnie, miły bracie, strachu,  
bo się roztopię jak sople u dachu!  
Oj, topnieje już! topnieje! —  
I bałwanek tonie w łzach.

A na to powiada strach:  
— To słoneczko tak przeje,  
to słoneczko przwgrzewa,  
bo się wiosną spodziewa.  
Oto już wiosna z za siedmiu gór  
do nas przychodzi.

Słyszysz, bałwanku, jak coś  
w powietrzu śpiewa . . . gra . . .  
— Sły . . . sze . . . aha!  
— To świat się cieszy! To cały  
świat śpiewa:  
wiatryk, obłoki, obudzone  
drzewa!

— A . . . apsik!  
A co to nad moją głową śniegową  
dzwoni jak dzwonek?

Lodowe serduszeko całe taje we  
mnie

na głos ten . . .  
— To pierwszy poseł wiosny,  
to ptaszek, skowronek! —  
I rzeczywiście, czy słyszycie,  
skowronek śpiewa już w błękitach:

— Tirlil lir lil tir li la la!  
Słoneczko żwawo przypala!  
Na świętego Grzegorza  
idźcie zima do morza!  
A wiosna  
radosna  
śpieszy tu i co tehu!  
Tir li lu lil tir lu lu

Tir lu lu!  
— Co? Co? — Krzyczy bałwanek  
śniegowy —  
Co on śpiewa, ten ptaszek?  
Słuchajno, straszek!

„Na świętego Grzegorza  
pójdźcie zima do morza“?  
No, to co ze mną będzie wtedy?  
Oj, bieda, bieda nad biedą!  
— Ano — powiada straszek —  
co tam lamentować!  
Musisz i ty, nieboże, za matką  
zimą do morza wedrować.  
— Ale którądy? Ale jak?  
— A tak: prosto nosa drogą  
i noga za nogą.

— Ale! prosto nosa, jak od tego  
kichania  
nos mi się wykrzywił i rozdał  
jak bania!  
Ale! droga! noga za nogą! . . .  
jak nogi mnie już wcale nie  
trzymają

Od tej odwilży zmiękły,  
gną się i kucają . . .  
H - u - u . . . Be - e - e . . .  
Zleeee.

— No, poczekaj, bałwanku.  
Teraz południe, zła pora.  
Poczekaj do wieczora.  
Mrozik cie ściśnie, skrzepi  
i zaraz ci się zrobi lepiej. —  
Ano, w godzinę niemałą  
tak się właśnie stało.  
Przyszedł mrozik,  
śniegowego bałwanka skrzepił.  
odrązu mu lepiej.  
Utarł bałwanek noską,  
pomacał lewą nogę,  
prawą nogę i . . .

marsz w drogę

(Dokończenie nastąpi).



# Nasze listy

Ryga. Jadzia Chmielowska — liścik otrzymaliśmy, w tych dniach napiszę do Ciebie Jadziu obszerniej.

Antoś Stanisław — dłuższą odpowiedź Antosiu na Twój liścik napiszę. Nie ze wszystkim zgadzamy się tak jak piszesz Antosiu. Helenka Berdygan i Helenka Stanisławajtis — w tych dniach odpiszę na Wasze liściki.

Zygmusć Oot - Zygmusiu, nikt wićcez z tej szkoły do której chodzisz nie napisał do Krasnoludków, czyżby nikt nie umiał pisać? Czy żadne z dzieci nie czyta Krasnoludków? Ty jako harcerz powinienes się tem zająć. Namów ich, niech piszą. Dobrze?

Kocia Łocówna i Janka Andżanówna — jeden pan i Gienia, znacie ją prawda? opowiadali mi o Was. Myślałem że napiszecie, a tu nic i nic. Czekam od Was liścików, napiszcie czy lubicie Krasnoludki.

Liepaja. Dorjan Zwicewicz, Władysław Parpucis, Stanisław Gibner, Antoni Palczewski — liściki od was otrzymałem. Gazetkę dostaniecie a obszerniejszą odpowiedź napiszę. Pa, mali przyjaciele! Edzio Zielonko — na liścik odpiszę oddzielnie.

Ira Kordelówna. Na twój liścik Irenko odpiszę, a przy zagadkach trzeba zawsze pisać co to jest, a potem dopiero dzieci zgadują. Wandzia Palecka — dziękuje Ci Wandziu za zaproszenie na święta i za miły liścik — postaram się odpisać Ci trochę więcej, dobrze?

Wicio Sinkiewicz — liścik otrzymałem i dostaniesz na niego odpowiedź.

Romuś i Janek Bocianowscy — Cieszę się, już dostaliście gazetkę. Bardzo jestem ciekaw waszych cenzurek.

Zyta Czerniawska — Maleńka, piszę ci duży, duży list jako odpowiedź i jak tylko będzie skończony to zaraz Ci go poszlę.

Renia Kordelówna — Ty, Reniu napew-

no mieszkasz niedaleko fabryki, że tak wyraźnie słyszałaś wybuch, no i dlatego pewnie tak się przestraszyłaś. Napiszę do Ciebie jeszcze.

Renia Boller, Oto Dąbrowski — liściki Wasze otrzymałem i piszę już do Was odpowiedź.

Reginka Kupalińska — Liepaja

Cieszymy się razem z Tobą, Reginko, że masz możność słuchania pięknych audycji i do tego jeszcze z Polski. Dlaczego ten czarny chlebuś śmiał się, naprawdę nie mogliśmy odgadnąć, ale mamy na to radę. W przyszłym numerze wydrukujemy to Twoje opowiadanie i zapytamy dzieci, dobrze?

Wodzio i Renia Chmielewscy — List Twój Renin i podzię kowanie Wodzia otrzymałem. W odpowiedzi napisać obszerniej. List i wiersz dla Reni do Daugawpilsu wysłałem.

Dangawpils. Reginka Wieżanówna — Jeszcze wprowadzie niema Reniu odpowiedzi z Polski, ale jest liścik dla Ciebie od Reni Chmielewskiej z Liepaji. Przesyłały Ci go i bardzo bym się ucieszył jak zostaniecie dobrimi przyjaciółkami.

Mieczuś Kokin — Wprowadzie już dość dawno otrzymałem Mieczusiu Twój list, a teraz dopiero odpisuję. Jak przeczytasz pierwszą stronę Krasnoludków to będziesz wiedział dlaczego. Teraz już mi nie jest i szykuję Ci wielki list, który w tych dniach otrzymasz.

Cześć Szklennik, Michaś Samowicz — odpowiedzi napiszę Wam w tych dniach.

Rezekne. Michaś Czały — Michasiu, co tak zawzięcie milczysz? Myślałem że poznamy się bliżej, a tymczasem po twoim pierwszym liście, ani słowa więcej. Czekam.

Jak się dzieci przestraszyły żywego „tygrysa”



Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze Życie”, Riga — Dzirnau 57. „Krasnoludki”

Drukarnia „Rīti” Rīgā, Dzirnau ielā № 57